

Oplata pocztowa ulszczona gotówką



DWUTYGODNIK

Nr. 21

WARSZAWA, 15 LISTOPAD 1938 R.

ROK XIII

Redaktor Odpowiedzialny: Ks. L. ZAUNAR
Adres Redakcji:
Warszawa, ul. Leszno Nr. 20 m. 3. Tel. 11-01-80

Wydawca:
KOLEGIUM KOŚCIELNE WARSZAWSKIEJ
PARAFJI EWANGELICKO-REFORMOWANEJ
Adres Administracji — Leszno 20. Tel. 11.46-32.

WARUNKI PRENUMERATY: Rocznie zł. 8; półrocznie zł. 4; kwartalnie zł. 2. Pojedynczy numer 50 gr.

Ceny ogłoszeń za tekstem ustalone zostały jak następuje:
Szpalta — Zł. 60.—, 1/2 szpalty — zł. 35.—, 1/4 szpalty — zł. 25.—, 1/8 szpalty — zł. 15.—
W abonamencie udzielany będzie rabat

Konto czekowe Pocztovej Kasy Oszczędności Nr. 12.423

T R E Ś Ć N U M E R U

1. *Ks. Ludwik Zaunar* — Aktualne wezwania 171
2. *S. T.* — Po przyłączeniu 172
3. Okólnik, który wymaga gruntownego rozpatrzenia 173
4. *S. T.* — Duchowieństwo Rzymskie uczciło pamięć naszego współwyznawcy 174
5. *Ks. Dr Emil Jelinek* — Świecki pisarz o teologii Kalwina (d. c.) 175
6. Wiadomości z kościoła i o kościele 177
7. Porządek nabożeństw (okładka)

CZESŁAW LECHICKI

„NAUKA RELIGII CHRZEŚCIJAŃSKIEJ” KALWINA I JEJ ZNACZENIE

Poprawiona i uzupełniona odbitka z „JEDNOTY”.

Warszawa 1938, nakładem kolegium Kościelnego
Warszawskiej Parafii Ewangelicko - Reformowanej.

Stron 170. Z portretem Kalwina. Cena 2 złote.

**Do nabycia w kancelarii parafialnej, ul. Leszno 20
i w księgarni W. MIETKIEGO, ul. Wspólna 10**

Pierwsza w języku polskim praca, poświęcona specjalnie arcydziełu teologii reformowanej i wogóle ewangelickiej: „Institutio christianae religionis” Kalwina. Autor z wszechstronną znajomością przedmiotu, jasno, przejrzysto w sposób dla laika dostępny, omawia genezę wielkiego traktatu Kalwinowego, daje obszernie streszczenie jego I-go wydania, rozwija na tle porównawczym system dogmatyczny Kalwina, charakteryzuje formę, metodę, znaczenie dzieła. Na końcu dołącza przypisy.

Z ostatniej chwili

Biblia księgą masońską?!

Powracający w dniu 9 bm. z żałobnego nabożeństwa, odprawionego w rocznicę śmierci studenta Waclawskiego, akademicy uformowali pochód i przeciągnęli ulicami miasta. Podniesieni i porznięci snąć w świątyni „na duchu”, co chwila wznosili okrzyki antyżydowskie. W pewnej zaś chwili, gdy pochód znalazł się w Alejach Jerozolimskich naprzeciwko lokalu Brytyjskiego i Zagranicznego Towarzystwa Biblijnego, wśród okrzyków „Precz z masonami!” demonstranci obrzucili lokal Towarzystwa kamieniami, wybijając w nim wielkie wystawowe szyby, za którymi leżały poukładane egzemplarze Pisma św. Smutne to świadectwo moralnego i umysłowego zdziczenia „narodowych” kół naszej młodzieży akademickiej, dla których Pismo św. jest księgą masońską.

E. J.

Porządek nabożeństw

w Warszawskim Kościele Ewangelicko-Reformowanym w II połowie **listopada** 1938 roku. Nabożeństwa rozpoczynają się o godz. **11¹⁵ przed poł.**, o ile nie jest podana inna godzina.

1. Niedziela 20.XI. (Ostatnia w Roku z Kom. Św.) .

Ks. Zaunar

2. Niedziela 27.XI. (I Adwentu)

Ks. Zaunar

Nabożeństwa dla młodzieży szkolnej odbędą się w niedziele: 20 i 27 listopada o godz. 9 m. 30
Ks. Zaunar i Ks. Mazierski

Szkółka Niedzielną odbędzie się w każdą niedzielę w sali zborowej przy ul. Leszno 20 o godzinie 10 m. 30.

JEDNOTA

ORGAN POLSKIEGO KOŚCIOŁA EWANGELICKO - REFORMOWANEGO
D W U T Y G O D N I K

KS. LUDWIK ZAUNAR.

Aktualne wezwania

(Efezów 5, 15 — 17).

Tak możnaby bez przesady określić treść słów apostoła Pawła, zapisanych w jego liście do chrześcijan, zamieszkałych w wielkim portowym mieście Efezie. Są one i dziś aktualne, aczkolwiek pisane były przed prawie 1.900 laty i to w warunkach i pojęciach niesłychanie odmiennych od tych, które my dziś wyznajemy i w których my dziś żyjemy.

Wezwanie swoje pisał apostoł z jednej strony na podstawie swych własnych doświadczeń i przeżyć, związanych z wielką jego pracą, mającą na celu niesienie każdemu człowiekowi nauki Jezusa Chrystusa. Wiemy jak trudną była ta praca, ile niesłychanego wysiłku wymagała ona od apostoła i na jak wielkie narażała go ona niebezpieczeństwa wobec wrogiego stosunku żydów z jednej a świata pogańskiego z drugiej strony. Niewątpliwie w tych warunkach praca ta mogła być prowadzona i to prowadzona owocnie tylko pod warunkiem, że była ona wynikiem wielkiej wiary w słuszność sprawy i wyrazem wielkiej mądrości z tej wiary płynącej. Tę wiarę i mądrość z niej płynącą czerpał apostoł z serdecznej ufności i bezpośredniej osobistej łączności z Jezusem Chrystusem, jako swym osobistym Zbawicielem, czemu też daje sam świadectwo w słowach zapisanych w jego liście 5 do chrześcijan w Koryncie, gdzie w r. 2 w. 2 mówi: „Albowiem nie osądziłem za rzecz potrzebną co innego umieć między wami, tylko Jezusa Chrystusa, i to onego ukrzyżowanego“.

Z drugiej strony wezwanie apostoła było wynikiem świadomości, że i ci do których pisze będą musieli zwalczyć niejedną trudność i ponieść niejedną ofiarę, aby zachować wiarę swoją i ostać się w niej i przy niej w tych trudnych dla chrześcijanin warunkach, w jakich i on sam i oni wespół z nim się znajdowali. Wszak list swój pisał apostoł z Rzymu, gdzie przebywał jako więzień, a coraz wyraźniej zarysowywał się na horyzoncie życia chrześcijan ówczesnych ponury i pełen grozy cień okrutnych prześladowań, owej zaprawdę ogniowej próby, przez którą musieli

przejsć ludzie, dla których Jezus Chrystus był drogą, prawdą i życiem. Złe więc były to dni, trzeba było naprawdę „czas odkupywać“ — jak się Paweł wyraża — i trzeba było znaleźć właściwą mądrość w postępowaniu, aby się nie zatracić i sił nie zmarnować. A mądrością w tym wypadku mogła być w przekonaniu apostoła jedynie wierność dla Chrystusa, oddanie się Mu całym sercem i służbą dlań całym życiem, aby na tej drodze znaleźć właściwe zrozumienie woli Bożej, a tym samym właściwej treści swego życia i swego przeznaczenia.

Z dziejów pierwotnego chrześcijaństwa uczymy się, jak słusznie i trafnie ujął Paweł istotną treść zagadnienia, jak przewidującym i mądrze myślącym człowiekiem się okazał, idąc sam i wiedząc innych po drodze, którą jako najlepszą i jedyną wytknął każdemu człowiekowi Jezus Chrystus. Nietylko zachował wiarę swoją, nietylko zdołał ją zaszczerpić w sercach wielu, ale stał się on i oni wespół z nim symbolem wielkości i dobra, które budzą podziw i szacunek, a które stały się bezcennym dorobkiem i nieprzemijającą wartością dla każdego, kto szuka prawdy dla samego siebie i mądrości na drogach swego życia.

My dziś tak oddaleni w czasie od chwil, które przeżywał apostoł Paweł, przeżywamy znów dni, które pod wieloma względami możemy jeśli nie musimy nazywać złymi. Całe chrześcijaństwo stoi w ogniu walki o swój byt, o swoje podstawy, walki ciężkiej i wymagającej wielkiego wysiłku z jednej, obok wielkiej mądrości z drugiej strony. Godzi w nie atak sił jawnie wrogich, idących ze wschodu jak i zachodu, godzi rozdarcie wewnętrzne a z nim tarcia i walki, które pochłaniają wiele sił i zadają ciężkie ciosy wzajemne, godzi wreszcie obojętność tych, którzy formalnie chrześcijaństwo stanowią w jego masie wielomilionowej, ale którzy są odeń dalecy swym sercem a obcy jeśli nie wrodzy swym życiem i postępowaniem. Jakżesz aktualnym jest w tych warunkach wezwanie apostoła i jakżesz rozumnymi słowami jego, by chrześcijanin współczesny był „ro-

zumiejącym, która jest woła Pańska". Odnosi się zaś to wezwanie szczególnie do nas, którzy opierając wiarę swoją i swój światopogląd życiowy na Słowie Bożym czystym i niczym nie sfałszowanym, mamy tym większy obowiązek i tym pilniejsze zadanie być żywym świadectwem tego, że umiemy ostrożnie chodzić „nie jako niemądrzy, ale jako mądrzy“.

Dni nasze — wyznawców Ewangelii Chrystusowej — stają się wyraźnie coraz cięższymi w naszej ojczyźnie. Godzą w nas z jednej strony wrogowie wiary i religii, z drugiej zaś ci,

którzy tę wiarę dla siebie wyłącznie uzurpować pragną w błędnym mniemaniu, że mają na nią wyłączny monopol i wyłączne w jej dziedzinie uprawnienia i przywileje. Cóż mamy im dziś przeciwstawić i czym się wobec nich bronić nam należy? Chyba tylko tym, że sercem pełnym ufności dla Zbawiciela naszego i w ścisłym z Nim osobistym obcowaniu staniemy się świadectwem żywym, że nie jesteśmy nierozumnymi, ale dobrze rozumiejącymi, którą jest woła Pańska dla człowieka tak ongiś, jak i dziś, niezależnie od czasu i na każdym miejscu.

S. T.

P o p r z y ł ą c z e n i u

Przyłączenie Zaolzia do Polski jest wydarzeniem radośnym sercu każdego Polaka. Wrazem tej radości były depesze hołdownicze Konsystorza Ewangelicko-Reformowanego w Rzeszypospolitej Polskiej do P. Prezydenta Rzplitej, P. Marszałka Smigłego Rydza, nabożeństwa dziękczynne w świątyniach ewangelickich wszystkich denominacyj, entuzjastyczne głosy całej prasy ewangelickiej. M. in. „Pielgrzym Polski“ w swoim N-rze Październikowym podkreśla wzrost stanu posiadania polskiego ewangelicyzmu, a wraz z nim i stanu posiadania polskiej kultury, kończąc słowami: „Składamy w modlitwie naszą wdzięczność Temu, który rządzi losami państw i narodów“.

Jednak powrót do nas braci Ślązaków stwarza dla Polski nietylko prawa, lecz nakłada też i obowiązki. A najważniejszym — to rozciągnięcie przez Polskę opieki na ewangelicyzm Śląska, — zaspokojenie religijnych potrzeb naszych Zaolzian. *Przypomnieć sobie musi naród i państwo polskie, że lud śląski, ten wierny lud piastowski jest w większości swojej społecznością ewangelicką, przywiązaną gorąco do wiary swych ojców, w tej wierze widzący właśnie znanie swej polskości.* Wspomina o tym M. J. Wielopolska w artykule pt.t. „Śląsk“ (Kurier Poranny z 14.X.) pisząc:

„Na Zaolziu nie było szlachty. Cały ciężar polskości spadł na ramiona chłopów, cały obowiązek zachowania jakichś pamiątek po dawnych wiekach zbiegł się w ich rękach... brak dworów szlacheckich upośledził ziemię Zaolziańską, lecz, powtarzam, umocnił chłopą w jego niepodzielnym zadaniu chronienia co polskie. *Dzięki przepysznym kancjonałom ewangelickim, o rzeźwym reyzowskim języku, zachował lud cudowną mowę polską, z bardzo małą domieszką niemczyzny czy czeskiego. W ośrodkach najbardziej polskich lud jest cały ewangelicki — nie słyszał ani u dworu, ani u fary mowy tacińskiej, nie widział „pańskich“ strojów — pozostał więc przy swoim języ-*

ku i przy swoich strojach. Taka Bystrzyca, ognisko polskości najzarliwsze, ewangelickie prawie w zurelności, może świecić wzorem niepożalanej mowy, stroju i obyczaju. Stąd, czując tu nurt tak głęboko pojętej polskości, niepokoiły się zrazu... *Nawykliśmy wszakże do tego, że nasz chłop jest zawsze wyznania katolickiego, że w mowie swojej mazurzy..., nawykliśmy do dworów, do szlacheckiego tła polskiej wsi — a tu nagle: nic z tego. Świat odmienny, nieznany, niepojęty... i gdy wyjeżdżać będziemy z Zaolzia powiemy sobie, że wartość danego ludu tworzą rozmaite zdziwienia, czytać będziemy w Adamusie, czy Frantisku Ślamie, kronikarzach Zaolziańskich, że „co katolik to Czech, co ewangelik to Polak“.*

„Oczywiście nie przeszkadza to zgoła olbrzymim zasługom rozmaitych jednostek, katolickich księży czy działaczy, jak ks. Londzin, jak ks. Świeży, jak opiekun legionistów w Jabłonkowskim ks. Ścisłała i t. d. i. t. d. *Chcielibyśmy tylko, aby odwieczne antagonizmy nasze wyznaniowe nie naruszyły kręgołupa tego jednolitego, wspólnego szczepu.* (Podkreślenie nasze).

Te szlachetne słowa znakomitej autorki, tchnące rzetelnym objektivizmem, oby przyświecały naszemu społeczeństwu i naszym czynnikom rządowym we wszystkich poczynaniach, zmierzających do jaknajściślejszego zespolenia Ślązaków z Ojczyzną. I tutaj nasuwa się odrazu drobna na pozór sprawa niedzielnych i świątecznych audycji radiowych.

Dotychczas, od powstania polskiej radiofonii, nadawane były wyłącznie tylko nabożeństwa katolickie. Nieliczne świątynie ewangelickie na wielkich obszarach naszej Ojczyzny są dla tysięcy rodzin ewangelickich niedostępne poprostu z powodu odległości. Dla tych ewangelików wysłuchanie niedzielnego nabożeństwa przez radio jest jedyną możliwością zaspokojenia ich potrzeb religijnych. Na Śląsku kościoły ewangelickie są liczne, lecz i tam są chorzy, niedołęzni, starcy, lu-

dzie przykuci do czterech ścian swego domu. Czy ci wszyscy, dawni i nowi obywatele Polski muszą koniecznie w dzień niedzielny, w święta, wysłuchać mszy rzymskiej, czyż muszą być pozbawieni Słowa Bożego, głoszonego w ojczystej polskiej mowie?

Inne państwa, rozwiązały tę sprawę nadając przez Radio w niedziele i święta *kilka nabożeństw*. Np. Litwa Kowieńska nadaje przez Radio nabożeństwo ewangelickie o godz. 9 rano zaś katolickie o godz. 10.30. *Czyż Polskie Radio nie może nadawać w niedzielę oprócz mszy również i nabożeństwa jednego z innych wyznań chrześcijańskich?* Nie ucierpią chyba na tym radioabonenci, pozbawieni przez godzinę produkcji różnych harmonistów, lub „koncertów“ muzyki lekkiej, ober-

tasów i t. p., będących nieraz prawdziwą plagą dla tych radiosłuchaczy, którzy pragnęliby poważniejszego, bardziej skupionego programu dnia, mającego być przedewszystkiem dniem poświęconym chwale Bożej.

Jeżeliby zaś nadawanie przez radio w Warszawie nabożeństw ewangelickich dla tych, czy innych racyj (!?) było „niewskazane“ to czy nabożeństw tych nie mogłyby nadawać np. Katowice — najbliższe największemu skupieniu ewangelików w Polsce?

Niezależnie też od zaspokojenia religijnych potrzeb milionowej mniejszości ewangelickiej polskiej, cóż za wspaniała propaganda mowy polskiej, te nabożeństwa, te pieśni, to czytanie Słowa Boże w języku ojczystym!

Okólnik, który wymaga gruntownego rozpatrzenia

W końcu października roku bieżącego kierownictwa publicznych szkół powszechnych w Warszawie otrzymały od p. Inspektora Szkolnego Warszawskiego Miejskiego okólnik następujący: „Przesyłając w załączeniu... deklaracji proszę o wyjątkowanie ich przez nauczycieli wyznań *niekatolickich*. Sprawa b. pilna. Termin nadsyłania wypełnionych deklaracji upływa z dniem 25 października 1938. Inspektor szkolny (—) St. Bugajski“. Okólnik ten datowany jest 20 października 1938 roku za numerem 11887/38 i nosi podtytuł bardzo wymowny: „Sprawa narodowości nauczycieli“ (Podkreślenia nasze).

Chodzi więc panu inspektorowi St. Bugajskiemu o stwierdzenie narodowości podległych mu nauczycieli. Już to samo byłoby dość dziwnym, gdy się zważy, że przecież odnośną rubrykę wypełnia każdy nauczyciel w swych dokumentach ewidencyjnych obejmując posadę nauczycielską. Czyżby w biurach pana inspektora nagle poginęły odnośne dokumenty względnie czy panuje w nich taki porządek, że nie można znaleźć czego potrzeba, i trzeba zarządzać nowe ustalanie pewnych danych? Sądzimy, że tak nie jest, a że tak nie jest istotnie, na to wymownie wskazuje fakt, że według brzmienia okólnika chodzi o ponowne sprawdzenie narodowości nauczycieli wyznań *niekatolickich!* Ponieważ — jak przypuszczamy — nauczyciele tych wyznań już złożyli swe deklaracje w momencie obejmowania posad nauczycielskich, przeto w konsekwencji należy sądzić, że pan inspektor St. Bugajski podejrzewa, że albo dane w nich zawarte są nieprawdziwe, albo też, że nie są one wiarygodne dlatego, że pochodzą od ludzi, którzy nie są rzymskimi-katolikami. Oczywiście nie kwestionuje pan inspektor St. Bugajski narodowości nauczycieli wyznania

rzymsko-katolickiego czyli że wydaje mu się sprawą oczywistą i nie wymagającą żadnych dowodów, że nauczyciel wyznania rzymsko-katolickiego jest *tym samym* narodowości polskiej!

O jakich to „wyznaniach niekatolickich“ mówią ów okólnik? Oczywiście, formalnie rzecz biorąc może być „wyznania niekatolickiego“ równie dobrze żyd, prawosławny, jak i ewangelik tego czy innego odcienia, ale skoro się zważy, że nprz. w szkole, w której jest wśród nauczycieli wyłącznie wyznania rzymsko-katolickiego tylko jeden ewangelik i on też *jedyny* ma wypełnić żadaną przez pana inspektora deklarację narodowościową, w innej zaś szkole, gdzie wszyscy nauczyciele są ewangelikami, wszyscy taką deklarację wypełnić byli zmuszeni, to staje się rzeczą dość jasną, że p. inspektor St. Bugajski podejrzewa, że nauczyciele-ewangelicy są niepewni pod względem narodowościowym, że więc trzeba sprawdzić, czy są oni aby rzeczywiście polakami *skoro są ewangelikami!*

Mamy więc do czynienia z pierwszym urzędowym podaniem w wątpliwość narodowości polskiej urzędnika państwowego dlatego, że nie jest on wyznania rzymsko-katolickiego! O ile nie mogły nas dziwić dotychczas wszelkie usiłowania kleru rzymskiego, by wmówić w opinię publiczną polską, że „co polak — to katolik“, było to bowiem podyktowane interesem i względami wyznaniowymi, o tyle zastanawiającym jest dla nas fakt, że widocznie władze państwowe, a przynajmniej niektórzy jej przedstawiciele zaczynają tę „rzymską“ zasadę wyznawać jako rzeczywistością i obowiązującą. Jeśli tak jest, jeśli okólnik pana inspektora St. Bugajskiego jest krokiem naprzód na takiej drodze, to oczywiście władze państwowe będą musiały sprawdzić narodowość

urzędników państwowych „wyznań niekatolickich“ wogóle. Będzie ciekawe czy taką deklarację będą musieli w myśl powyższego składać np. niektórzy bardzo wysoko postawieni i bardzo zasłużeni urzędnicy państwowi, którzy jak ogólnie wiadomo są wyznania bądź ewangelicko - reformowanego bądź ewangelicko-augsburskiego?

A jeśli okólnik pana inspektora St. Bugajskiego jest tylko jego „wyczynem“, to jakżeż to jest możliwe, by pan ten jako *urzędnik państwowy* czynił coś urzędowego, co przeczy literze i duchowi naszej Konstytucji, a więc prawa, które szanować i wypełniać jest jego pierwszym obowiązkiem?

To też sprawa tego okólnika musi być bezwzględnie wyjaśniona. My ewangelicy chcemy i musimy wiedzieć, czego się trzymać i czego oczekiwać. Wiemy, że wojujący i zachłanny ultramontanizm rzymski usiłuje okupować Polskę wyłącznie dla siebie i uczynić z niej jakiś nowy Meksyk czy Hiszpanię dla swych celów i dla ugruntowania swej władzy i swych korzyści. Wiemy również, że mu się to w wielu wypadkach

udaje i że hołdowanie jego apetytom jest dziś bardzo „modne“ u wielu, którzy odeń duchowo stoją daleko i są religijnie zupełnie wobec niego obojętni. Czynią to z oportunistycznym i w przekonaniu, że sobie w ten sposób ułatwiają życie powszednie, nie dbając zupełnie o zewnętrzną prawdę i jakość tego, za czym biegną.

Dlatego też jest dla nas ewangelików rzeczą ważną, byśmy wiedzieli kim jesteśmy w naszej ojczyźnie właśnie jako ewangelicy, czy musimy się liczyć z faktem, że się nas uważa za gorszych Polaków, a tym samym za obywateli drugiej kategorii tylko dlatego, że nie jesteśmy i być nie chcemy nigdy rzymskimi-katolikami.

Jesteśmy przekonani, że nasze władze kościelne, a więc tak Konsystorz Ewangelicko-Reformowany jak i Ewangelicko - Augsburski poczynią jaknajprędzej właściwe kroki, by w sposób miarodajny sprawę tę wyjaśnić i wyciągnąć właściwe wnioski dla siebie i ogółu członków Kościołów Ewangelickich w Polsce.

REDAKCJA.

S. T.

Duchowieństwo Rzymskie uczciło pamięć naszego współwyznawcy

Kurier Poranny w numerze z dnia 20. X. pisze (w artykule p. t. Dzwon ku czci Tadeusza Hołówwki ufundowała ludność Targówwka.):

„Targówwek — najbiedniejsza peryferyjna dzielnica stolicy każde wydarzenie swego życia zawsze manifestuje uroczystością, podkreślając w ten sposób jak najmocniej swoje wysiłki i trudy dla jej podźwignięcia.

Takiej to tłumnej manifestacji ludności Targówwka byliśmy świadkami wczoraj. W dniu imienin ś. p. Hołówwki, z którego pamięcią miejscowe społeczeństwo mocno się zżyło, odbyła się uroczystość poświęcenia i ofiarowania dzwonu imieniem Św. Tadeusz kościołowi parafii Zmartwychwstania Pańskiego.

Wąskie uliczki udekorowane zostały flagami narodowymi i papieskimi, chodniki wysypane piaskiem.

Mały, drewniany kościółek, stanowiący dla ludności cenną pamiątkę z racji poświęcenia go w 1920 r. przez ówczesnego Nuncjusza Apostolskiego, dzisiejszego papieża Piusa XI, posiadał dotychczas załedwie jeden skromny dzwon. Z inicjatywy Tow. Przyj. Utraty i Targówwka ufundowano duży, o pięknym i donośnym brzmieniu drugi dzwon z napisem następującym: In memoriam Thadei Hołówwko — amici“.

Uroczystość rozpoczęła się zbiórką przyjaciół ś. p. Tadeusza Hołówwki, miejscowej młodzieży szkolnej ze sztandarami, przedstawicieli Zw. Legionistów, Peowiaków i organizacji społecznych oraz zawodowych w gmachu szkoły im. T. Hołówwki.

Obecni byli: wdowa po ś. p. Hołówwce, p. J. Hołówwkowa z córeczką, dyr. wydz. oświaty i kultury zarz. śmiejsk. Biłek, insp. szkolny m. Warszawy Paliszewski, przedstawiciele „Prometeusza“ z prof. U.J.P. Smal-Stockim, Centralnego Komitetu Ukraińskiego i Gruzińskiego oraz górali Kaukazu. Na uroczystość przybyła również dziatwa ze szkoły bohaterskiego Ossowa. Ze szkoły nastąpiło odprowadzenie dzwonu przy tłumnym udziale ludności do kościoła, gdzie poświęcenia dokonał w zastępstwie ks. kard. Kąkowski, w otoczeniu duchowieństwa dziekan parski ks. de Ville, przy chóralnej modlitwie dzieci: „Na Anioł Pański biją dzwony“.

Okolicznościowe przemówienie wygłosił ks. de Ville oraz proboszcz parafii, który podkreślił, że dzwon ten od dziś będzie przypominał mieszkańcom nie tylko modlitwę, ale również wszystkie ich radości i smutki, jakich doświadczają przy dziele podnoszenia swojej dzielnicy.

Przemawiał też kierownik szkoły, podkreślając wielką ofiarność dzieci w ufundowaniu te-

go dzwonu. — Trzecią bowiem część kosztów pokryły dzieci szkolne.

Dziociom tym, oraz honorowym fundatorom ks. kard. Kakowskiemu i *prezydentowi Starzyńskiemu*, złożył w imieniu Towarzystwa gorące podziękowanie.

W zakończeniu uczestnicy tej pięknej uroczystości złożyli swoje podpisy w księdze pamiątkowej“.

Oprócz *ewangelicko - reformowanego* prezydenta miasta Warszawy P. Starzyńskiego, jako honorowego fundatora pamiątkowego dzwonu dla rzymskiej świątynki na Targówku, innych przedstawicieli Kościoła Ewangelicko - Reformowanego, którego ś. p. *Tadeusz Hołowko był członkiem*, na tej podniosłej manifestacji Kurier Poranny nie wymienia.

KS. DR. EMIL JELINEK.

Świecki pisarz o teologii Kalwina

Kilka uwag o książce Cz. Lechickiego i jej krytyce w „Przeglądzie Ewangelickim“.

(Ciąg dalszy).

Nie nazwałbym również zdania Lechickiego o Zwingliuszowi słowami „pustymi, powierzchownymi i błędnymi“. Wiadomo przecież powszechnie i chyba tego dowodzić nie trzeba, że Zwingliusz mimo swego powołania duchownego i słusznego miana wielkiego Reformatora religijnego był w pierwszym rzędzie humanistą, politykiem i organizatorem, a nie teologiem i żadne z jego pism nie miało naukowych ambicji w sensie twórczym. „Filozoficzna mądrość i teologiczna prawda spływały u niego tak samo w jedną całość, jak działalność kościelna z działalnością państwową i polityczną w życiu społecznym i kulturalnym“ — powiada praski systematyk, Ks. prof. Dr. J. L. Hromádka (Calvin, kardinál a reformator, Praha, 1936, str. 107). Już bohaterska śmierć Zwingliusza z mieczem w ręku na polu bitwy pod Kappel wiele mówi: naukowcy nie giną na krwawych pobojowiskach!

Szanowny Recenzent zauważył w studium Lechickiego kilka rzekomo rażących nieścisłości i pomieszań teologicznych terminów, i gotów jest uważać je za proste błędy drukarskie. Nie sądzę, żeby tak było. Kalwin istotnie zupełnie pomija teodyceę, jeśli chodzi o pierwsze wydanie Instytucji, a Lechickiemu chodzi właśnie o to wydanie (str. 56). Kalwin istotnie ma teodyceę wspólną ze scholastykami (str. 68, Occam, Duns Scot), jeśli znowu chodzi o trzecie i dalsze wydania Instytucji (por. Imbart de la Tour, str. 39. O różnicach między wydaniami Instytucji mówi Lechicki na str. 42—43). Jeśli natomiast chodzi o termin „teodycea“, to istotnie dogmatycy dawno już ustalili, że jest to nauka o Bogu w związku z zagadnieniem genezy i istnienia na świecie zła i grzechu, za „teologię“ zaś w ścisłym tego słowa znaczeniu uważa się naukę o Bogu w Trójcy Św. Jedy-nym. Ale nie dziwiłbym się znowu tak bardzo, gdyby właśnie Lechicki terminu „teodycea“ używał w tym znaczeniu, jak np. Ks. Weis (w swym dziele: Bóg, Jego istnienie i istota, Lwów, 1930, str. 5), jako nauki o istnieniu Boga w Trójcy Jedynej, Jego istocie, przymiotach i stosunku do świata.

Słowa Lechickiego: „Kościoł nauczający, czyli hierarchia“ (str. 65) istotnie nie są teoretycznie całkiem ścisłe. Gdybyśmy sobie chcieli wyobrazić oba te pojęcia

geometrycznie, to tworzyłyby one niewątpliwie dwa koła koncentryczne, ale powierzchnia jednego z nich, wyobrażającego hierarchię, byłaby większa od powierzchni koła, przedstawiającego Kościół nauczający. Hierarchią bowiem zwiemy cały organizm kleru dzierżącego władzę w Kościele. Kościołem zaś nauczającym według określenia katolickiego jest tylko zespół „papieża i biskupów w jedności z nim żyjących“. Ale władza nauczania w Kościele katolickim nie istnieje odrębnie, lecz w połączeniu z władzą sakramentalną lub jurysdykcyjną i nie ma też osobnej hierachii. Tomasz z Akwinu (Summa II, 2 qu. 39, art. 3) zna tylko potestas ordinis i jurisdictionis, i w tym znaczeniu Lechicki nie popełnił błędu, bo w praktyce Kościołem nauczającym może być tylko Kościół hierarchiczny.

Grzech pierwotny wedle dogmatu katolickiego (Sieniatycki: Zarys dogmatyki katol., tom II, str. 151) polega na utracie łaski poświęcającej, podczas gdy Kalwin umiejscawia go w namiętności (concupiscentia, por. Günter Gloede: Theologia Naturalis bei Calvin, Stuttgart 1935, str. 44, oraz Dr. W. A. Hauck: „Sünde“ und „Ersünde“ nach Calvin, Heidelberg, 1938, str. 48-49), Wprawdzie Conc. Trid. sess. V. p. 18 mówi, że grzech jest śmiercią duszy, ale jak w gruncie rzeczy Kościół katolicki pojmuje grzech pierwotny? Rozróżnia trzy stany człowieka: stan naturalny, w którym był Adam po stworzeniu, stan nadprzyrodzony, w którym Adam miał obraz Boży i dary nadprzyrodzone, i wreszcie stan upadku. Między stanem pierwszym a ostatnim według Bellarmina (Amis. grat. III. 5, 12) jest taka różnica jak między człowiekiem nagim, który nigdy nie posiadał ubrania, a człowiekiem nagim, któremu ubranie odebrano. Ten ostatni wie zatem czego mu brak, ale fizyczny stan obu tych ludzi jest jednakowy, słowem natura ludzka po grzechu pierwotnym jest taka sama, jak w stanie przed upadkiem, nim Bóg wyposażył człowieka w dary nadprzyrodzone. Upadek Adama więc w niczym niby nie naruszył ludzkiej natury, a człowiek aby osiągnąć stan łaski nie potrzebuje odrodzić się na nowo, chrzest bowiem przywraca automatycznie nadprzyrodzone dary. Czyż więc Lechicki nie może mówić o „powierzchownym przypisaniu jurysdykcyjnym“ tam, gdzie

chrzest automatycznie usuwa skutki grzechu pierworodnego, przywracając stan łaski?

Podobnie Lechicki słusznie moim zdaniem twierdzi, że w dziedzinie wolnej woli świat bezwzględnie przechyla się w stronę determinizmu. Całkowicie podzielam zdanie Szanownego Recenzenta, iż Kalwin nie uważał, aby nasze postanowienie i postępowanie było zależne od „dokrewnych gruczołów i tendencji nerwowo biologicznych“, a nie od Opatrzności boskiej, działania łaski i postanowienia woli Bożej, ale w ślad za cytowanym już Gloedem (str. 2) nie sądzę, aby jak Szanowny Recenzent twierdzi w teocentrycznym systemie Kalwina nie było miejsca na teologię naturalną i antropologię. Jeśli zaś Lechicki broni stanowiska Kalwina argumentami dzisiejszej psychologii, a to zawsze wolno, to to jeszcze nie znaczy, że Reformatorowi genewskiemu przypisuje zdobycze nowoczesnej psychologii.

Dalej Szanowny Recenzent stawia zarzut Lechickiemu, że kapłanów nie można nazwać fałszerzami i zapytuje go, czy zapomniał o słowach Ewangelii Jana 20:21-23? Niechaj mi tego nikt nie bierze za złe, że słowa te (nie Ewangelii, tylko Szanownego Recenzenta) czytam ze zdumieniem. Bo i czyż nie jest to już co najmniej niezwykle zjawisko, gdy ewangelicki teolog (a do tego i systematyk!) na poparcie prawa rozgrzeszania tylko przez kapłanów cytuje wyżej wspomniane słowa Ewangelii?! Toć jasne chyba, że jeśli kapłaństwo nie zostało ustanowione przez Chrystusa Pana (o czym my ewangelicy ani przez chwilę nie wątpimy), to każdy kapłan fałszuje Ewangelię, by znaleźć w niej legitymację dla siebie!

Katolicki sakrament małżeństwa jako formę i materię ma wzajemne prawo do ciała, czyli związek seksualny (patrz Sieniatycki, tom IV, str. 383). A więc Lechicki powtarzając za Kalwinem, że bluźnierstwem jest nadawać kopulacji charakter sakralny, nie może wywoływać ujemnego wrażenia wśród protestantów, chyba tylko wśród zbałamuconych katolików!

Czyż wszystkie te zarzuty mają świadczyć o tym, że Lechicki nie przeprowadził „szczęśliwie i z należytą powściągliwością i ostrożnością w ocenie i wartościowaniu całokształtu systemu i poszczególnych jego elementów?“. Lechicki, acz pisze w duchu prokalwińskim, jako się już wyżej rzekło, nie ocenia teologii Kalwina z punktu ksiąg symbolicznych Kościoła Ew.-Ref., ale w świetle postulatów wiedzy ścisłej o chrześcijaństwie, jej konsekwencji, logiki i zwartości. Zobaczmy to w dalszej części naszych rozważań.

III.

Sąd Ks. prof. Kesselringa o książce Lechickiego wypadł szczególnie ostro i niepochlebnie w tych partiach — rzecz charakterystyczna i znamienna — które traktują o predestynacji. „P. Lechicki, który przedstawia nam system teologiczny Kalwina, komentując go na swój sposób, na który niestety nie zawsze mogłem się zgodzić — pisze Szanowny Recenzent — powinien był, — moim zdaniem — podkreślić i ten moment, że nie współczesnego człowieka, wierzącego chrześcijanina, tak nie razi u teologów, jak ich mędrkowanie, że są w posiadaniu tajemnic Bożych i obeznani z Jego planami i postanowieniami. Cała nauka Kalwina o predestynacji, mimo

że opiera się na liście Pawła do Rzymian, na nauce Augustyna, Lucidusa, Gotschalka, Nominalistów, Wielifa, Husa, Lutra i Melanchtona (u tych ostatnich w późniejszych latach i pismach nie ma już owej absolutnej podwójnej predestynacji!) nie jest najlepszą częścią, ale najslabszą w całym systemacie teologicznym Kalwina. Nie zasługuje na to, by w jej obronie ktokolwiek jeszcze kruszył kopię!“. Kilka wierszy przedtem pisze znowu Szanowny Recenzent: „Nie rozumiem jednak, kto upoważnił Kalwina do takiego twierdzenia, że Bóg przeznacza jednych do życia wiekuistego, innych na wieczne potępienie“. Dalej jeszcze czytamy: „Jeśli słynny Anselm Kautuaryjski uczniowi swemu postawił raz pytanie: czy się nigdy nie zastanowiłeś nad tym, jaki ciężar posiada grzech? — to należałoby w zmienionej nieco formie postawić Kalwinowi pytanie: czy nigdy nie zastanowiłeś się nad tym, co znaczą słowa: wieczne potępienie? i dalej: czy nie przekreślamy najpiękniejszych w tej samej chwili przymiotów istoty Boskiej?“.

Wyżej wiernie cytowane słowa Szanownego Recenzenta są bardzo mocne i świadczą o wielkiej pewności siebie ich autora, ale niestety są one pisane w takiej formie i utrzymane na takim poziomie, że należałoby je zbzyć milczeniem. Są tutaj jednak inne jeszcze momenty, których przemilczeć nie można, a na resztę niechaj Sz. Recenzentowi sam Kalwin odpowie.

„Pogląd p. Lechickiego na naukę Kalwina o predestynacji — pisze Szanowny Recenzent — nie znajdzie wielu naśladowców wśród współczesnych teologów, nawet kalwińskich. Nauka ta jest prawdziwą bolączką w systemie nauk Kościoła chrześcijańskiego. Nad jej ujemnymi stronami i konsekwencjami prawie wszystkie wyznania chrześcijańskie przeszły do porządku dziennego. O tej nauce, o której p. Lechicki się wyraża: „Bóg, tworząc nas, jako wynik wpływów przede wszystkim dziedziczości, przewidywał naszą naturę i dając nam ją, od razu nas predestynował do życia dobrego, bądź złego. (To co? Szkoda, że tak pięknie zapowiadające się zdanie zostało niedokończone. E. J.). A więc Bóg jednak jest „sprawcą zła“, jest, jak Zwingli się raz wyraził, nawet sprawcą cudzołóstwa króla Dawida, jest i sprawcą grzechu pierworodnego“.

Cały powyższy ustęp jest bałamutny i niecisły zarówno ze stanowiska formalnego, jak i materialnego. Formalnego, bo i jakże! Szanowny Recenzent po zacytowaniu jednego zdania Lechickiego o predestynacji Kalwina, wyciąga natychmiast wnioski, że Bóg jest sprawcą zła, poparty nawet (!) poglądem Zwingliusza. Nie orientujący się w tych zagadnieniach: czytelnik gotów sobie łatwo wyobrazić, że twórcą tej strasznej nauki o predestynacji, która wedle Szanownego Recenzenta jest tylko „bolączką“ chrześcijańskiej nauki, jest nie tyle Kalwin, Melanchton, Luter czy kto inny, ile... sam Lechicki, i że to właśnie on przerzuca na Boga całą odpowiedzialność za istnienie na świecie zła i grzechu! Ale mniejsza o to. Ważniejszy jest moment merytoryczny.

Czy predestynacja znajdzie wielu naśladowców wśród współczesnych teologów, o tym możnaby powiedzieć jeszcze niejedno. Na szczęście świat nie kończy się na Niemczech, a teologia na Schleiermacherze. Jeśli chodzi o Szwajcarię i Niemcy, to istotnie w nowoczesnej teologii ewangelickiej głos Kalwina chwilami zanikał

niemal zupełnie. Teologia Fryderyka Schleiermachera i jego następców nawiązywała bowiem raczej do subiektywizmu Lutera, niż do biblijnej przedmiotowości i autorytatywności Kalwina. Ale i tu zdarzały się wyjątki; i tak np. ściśle nawiązują do Kalwina: wiedeński reformowany teolog Edward Böhl, elberfeldzki pastor B. Kohlbrügge, we Francji Emile Doumergue, w Czechach Jan Karafiát (1846 — 1929), w Holandii Abraham Kuyper (1837 — 1920), ostatnio zaś w Szwajcarii szczególnie Karl Barth i cała jego szkoła dialektyczna, nie mówiąc już o potężnym i jakże żywotnym anglo-amerykańskim purytaniźmie, o którym my w Polsce mamy niestety mgliste tylko wyobrażenia. A jeśli nawet — ogólnie mówiąc — Kościół odrzucił naukę o predestynacji, to uczynił to tylko przez oportunistyczny, filozoficzny i teologiczny stoi ona i stać będzie w dalszym ciągu niewzruszona, niezależnie od tego kto i ilu będzie ją wyznawać. W tym sensie jest ona niewątpliwie „bołączką“, bo teologia właściwie nie wie, co ma z nią począć. Dla nas jednak ważniejszym i miarodajniejszym jest nie to, co o niej sądzą współcześni teolodzy, lecz to, co o niej myśleli sami Reformatorowie.

Początkowo wszyscy bez wyjątku Reformatorowie popadają w ostry predestynacjanizm, o miedzę tylko graniczący z determinizmem. Zdaniem ich Bóg dla okazania swej łaski jeszcze przed stworzeniem świata (ante mundum iacendum) z ogólnej masy grzeszników i zatraceniów (massa perditionis) jednych (electi) wybrał i przeznaczył (praedestinavit) przez Chrystusa do zbawienia, budząc w nich wiarę za sprawą łaski nie cierpiącej żadnego sprzeciwu (gratis irresistibilis), innych zaś (reprobi) przeznaczył na zatracenie, aby w ten sposób okazać karzącą swą sprawiedliwość: wprawdzie i do tych ostatnich zewnętrznie zwraca się w zwiastowanym Słowie powołanie Boże (vocatio Dei), ale nie budzi ono w ich sercu wiary. I ten oto predestynacjanizm Reformatorów jest zrazu tak ostry, że właśnie Luter i Melancthon popadają rzeczywiście w pewien determinizm: Bóg czyni wszystko bez wyjątku, człowiek zaś jest tylko biernym Jego narzędziem (por. Kesselring: Zwingliusz str. 58). Takie poglądy rozwija Luter w swoim komentarzu do Psalmów (1516), a szczególnie w piśmie skierowanym przeciwko Erazmowi z Rotterdamu Do servo arbitrio (1525. Luter ma wówczas 42 lata, a więc nie jest to już „młody Luter“), Melancthon — w komentarzu Listu do Rzymian i w pierwszym wydaniu swoich Loci (1521), Zwingliusz — w piśmie Do providentia (1530), Kalwin zaś — w swoich Institutiones (1536). Ale podczas gdy Kalwin z biegiem czasu poglądy te jeszcze bardziej rozwija w dalszych wydaniach głównego swego dzieła (np. w wydaniu z 1539, a szczególnie w wydaniu z 1550, z którego zrobiono nawet specjalną odbitkę p. t. De praedestinatione et providentiae Dei), to Luter stopniowo opuszcza determinizm, choć stale trzyma się jeszcze predestynacji, z którą następcy jego już wręcz całkowicie zrywają, idąc pod tym względem za Melancthonem, któremu zresztą w innych punktach nauki zarzucają niekiedy herezję.

Od całkowitego zerwania z predestynacją uchroniło Lutera niewątpliwie to, że w jego życiu religijnym właśnie predestynacja nie była jakąś „bołączką“ czy „przepaścią“, lecz zagadnieniem centralnym, podobnie jakim ona była w teologii Kalwina. Jak to już Kattenbusch wykazał nie była ona dla wielkiego Wittenberczyka tylko jakimś zagadnieniem akademickim (Schulfrage), ale kwestią życia (religiöse Lebensfrage. F. Kattenbusch: Luthers Lehre vom unfreien Willen und von der Prädestination, 1875, str. 24; por. Planck: Protest. Lehrbegr. II, 134 i VI, 805; Jul. Müller: Dissert. Lutheri de praedestinatione et libero arbitrio doctrina, Gött., 1832, 4; Luthard: Die Lehre vom fr. Willen und seinem Verhältniss zur Gnade in ihrer geschichtl. Entw. dargest., Leipzig, 1863; Frank: Theol. der C. F., IV, p. 121—344; Baumgarten-Crusius: Dgmgsh., p. 1125; Heinrich Lammers: Luthers Anschauung vom Willen, Berlin, 1935).

(d. c. n.).

ERRATA: Na str. 167 w 10 wierszu od dołu lewej szpalaty należy skreślić słowo: „Lutrowi“, w 5 zaś wierszu od dołu tej samej szpalaty zamiast „jako“, ma być „jaka“.

Wiadomości z Kościoła i o Kościele

ZE ZBORU WARSZAWSKIEGO:

1. W piątek dnia 11 listopada jako w dzień Święta Narodowego a jednocześnie dnia 20-letniej rocznicy odzyskania niepodległości odbyło się w naszym Kościele na Lesznie uroczyste nabożeństwo dziękczynne. W pięknie udekorowanym Kościele zgromadzili się licznie zborownicy, młodzież szkolna oraz przedstawiciele władz państwowych, cywilnych i wojskowych. Nabożeństwo odprawił w asyście Ks. Ks. Ludwika Zaunara, Dr. Emila Jelinka i Romana Mazierskiego. NWP. Ks. Superintendent Stefan Skierski, wygłaszając podniosłe kazanie. Nabożeństwo

zostało zakończone hymnem „Boże coś Polskę“, odśpiewanym przez wszystkich zgromadzonych.

2. We wtorek dnia 26 października r.b. odbyło się kwartalne Ogólne Zgromadzenie Członków Zboru, na którym Kolegium Kościelne oprócz zwykłych sprawozdań z życia zborowego przedłożyło szczegółowe sprawozdanie z dokonanego gruntownego remontu naszego Kościoła i wieży kościelnej. Zgromadzenie zatwierdziło sprawozdanie Kolegium a jednocześnie na wniosek p. inżyniera M. Czupka postanowiło zwrócić się do członków Zboru o składanie nadzwyczajnych ofiar na pokrycie kosztów remontu.

Wnioskodawca zainicjował listę ofiar na ten cel deklarując ofiarę własną w wysokości 500 zł. Nie wątpimy, że ta piękna inicjatywa znajdzie licznych i chętnych naśladowców. Jednocześnie Zgromadzenie dokonało wyborów do Kolegium Kościelnego na okres 3-letni. Wybrani zostali pp. inżynier Maksymilian Czapek (ponownie) oraz p. mecenas Aleksander Szenwald na miejsce opróżnione przez wyjazd p. mecenas Rodysa. Obu wybranym składamy życzenia błogosławieństwa Boga w ich pracy dla dobra naszego Zboru i całego Kościoła.

3. W niedzielę dnia 23 października r. b. odbył się w sali zborowej przy ulicy Leszno towarzyski wieczór zborowy, urządzony staraniem Koła Kobiet przy naszym Zborze. Wieczór ten zgromadził liczne grono naszych zborowników, którzy spędzili kilka godzin w atmosferze bardzo miłej. Wieczór był bardzo urozmaicony, a to przede wszystkim dzięki występom pań Marii Dzikowej, która odśpiewała kilka utworów, p. Wery Rechtsiegelowej (wiolonczela), Aliny Janiszewskiej (fortepian), oraz Zosi Billewiczówny (melodeklamacja z tańcem). Występy te spotkały się z gorącym aplauzem ze strony gości. Aczkolwiek wstęp na wieczór ten był bezpłatny, to jednak organizatorki osiągnęły dość okazały dochód, a to dzięki zorganizowaniu własnego a doskonale zaopatrzonego bufetu oraz loterii fantowej. Jedno i drugie cieszyły się wielkim powodzeniem. Mam nadzieję, że nasze Panie nie będą zbyt długo zwlekały z zorganizowaniem następnego wieczoru, aby w ten sympatyczny sposób wytwarzać świadomość naszej łączności wśród zborowników.

4. Staraniem sekcji kulturalno-oświatowej Koła Kobiet przy Zborze naszym odbędzie się w piątek dnia 18 października r. b. o godzinie 19-iej w sali zborowej przy ulicy Leszno 20 wieczór dyskusyjny, na którym wygłosi odczyt p. W a n d a Kotarbińska na temat „O PRACY SPOŁECZNEJ”. Na odczyt ten organizatorki zapraszają za naszym pośrednictwem nietylko członkinie Koła, ale również wszystkich członków Zboru w przekonaniu, że tak aktualny wielce temat jak i osoba wybitnej prelegentki zainteresują szeroki ogół naszych zborowników,

Wstęp na wieczór bezpłatny.

ZAOLZIE:

Zaolzie liczy okrągło 230.000 ludności. Skład narodowościowy wykazuje olbrzymie różnice, jeśli porównamy austriacki spis ludności z roku

1910 ze spisem czeskim z roku 1931. Tak więc w roku 1910 podało na tym obszarze narodowość swą polską okrągło 150.000 osób, w tym 50.000 ewangelików i 100.000 katolików. Około 20.000 osób przyznało się wtedy do narodowości niemieckiej, a 40.000 (prawie wyłącznie katolików) do narodowości czeskiej. Natomiast w roku 1931 spis wykazuje tylko 75.000 Polaków (w tym 33.000 ewangelików i 42.000 katolików), 10.000 Niemców a około 150.000 Czechów (w tym 17.000 ewangelików i 133.000 katolików)

Dla ewangelicyzmu polskiego najważniejszym w chwili obecnej jest fakt, że 50.000 rdzenie polskiej ludności powiększyło liczbę ewangelików w Polsce. Zgrupowana jest ona w 8 zborach: Błędowicach, Boguminie, Bystrzycy, Cieszynie, Ligotce Kameralnej, Nawsiu, Orłowej i Trzyńcu. Zbory te wejda niezawodnie pod władzę Konsystorza Ewangelicko-Augsburskiego w Warszawie i staną się organiczną częścią Kościoła Ewangelicko - Augsburskiego w Rzeczypospolitej Polskiej jako część składowa diecezji Śląskiej, który w tym wypadku liczyłaby ponad 100.000 dusz, a w tym prawie 90.000 Polaków. (Głosy Kościelne).

KIEDY BYŁ POTOP?

Odkryto ostatnio wykopaliska w miejscu, gdzie znajdowało się ongiś miasto Ur w dawnej Chaldei, wykazały, że przed 5.600 laty obszar Mezopotamii, zamknięty biegiem dwu wielkich rzek Tygrysu i Eufratu, zalany był przez fale potopu. W ten sposób nauka zdobyła dowód, potwierdzający się na starych podaniach chaldejskich. Komisja archeologiczna, prowadząca prace wykopaliskowe w tej części dzisiejszego Iraku, znalazła pod warstwą, w której znajdowały się groby królewskie, złoże gliny oraz tabliczki z pismem klinowym, które pochodzą z 37 stulecia przed narodzeniem Jezusa Chrystusa. Dzięki dokonaniu niedawno przez komisję odkryciu alfabetu, według którego były pisane tabliczki chaldejskie, zdołano odcyfrować ich treść: przed uczonymi odsłonił się przejmujący obraz odległych dni, kiedy „otworzyły się upusty niebieskie i padały deszcze przez czterdzieści dni i czterdzieści nocy”. Grzebiąc dalej w pokładach gliny naniesionych przez fale potopu komisja archeologiczna pod przewodnictwem profesora Leonarda Wolsey odkryła liczne obrobione głazy i pięknie malowane naczynia gliniane i kamienne, które wskazują na wysoką kulturę ludu osiadłego na terenie, który później zalały fale potopu. (Głosy Kościelne).

Administracja „JEDNOTY“ uprasza Szan. Prenumeratorów i Czytelników o wpłacenie zaległej prenumeraty.

KANCELARIA ZBORU

posiada na składzie i gorąco czytelnikom „JEDNOTY” poleca następujące wydawnictwa:

	Cena zł		Cena zł
1. „Tarcza Wiary”	20.—	11. „Jak Dziaduś nauczał wnuczeta kochać Pana Boga i Cześć mu oddawać“	0.50
2. <i>Ks. A. K. Diehl</i> — Katechizm Heidelberski	1.—	12. Znaczenie Kalwina w Dziejach Reformacji“	0,30
3. <i>Ks. F. Jelen</i> — „Katechizm mały”	1.—	13. <i>Ks. Emil Jelinek</i> — „Sylwetka Kalwina na tle Reformacji“	1.—
4. „Historia biblijna dla młodzieży“	1.50	14. <i>Czesław Lechicki</i> — „Nauka Religii Chrześcijańskiej Kalwina i jej znaczenie”	2.—
5. Opis budowy Kościoła 1881 r.	1.—	15. <i>Ks. Edward Wende</i> — „Sursum Corda“ Kazania	5.—
6. <i>Andrzej Bourrier</i> — „Ci którzy wyszli“	1.—	16. <i>Ks. Edward Wende</i> — „Lux in Tenebris“ Kazania	5.—
7. Wiadomości Historyczne o Cmentarzu Ewangelicko - Reformowanym w Warszawie	0.50	17. <i>Wyd. Szkoły Niedzielnej</i> — „Dozwólcie Działkom przychodzić do mnie“	3.—
8. Zbiór Pieśni Duchownych i Psalmów (nowy śpiewnik) bez oprawy.	7.—	18. <i>Ks. Adam Nejman</i> — „Życiorys Jana Kalwina“	1.—
	w oprawie 10.—	19. „Jezus z Nazaretu“	1.—
9. <i>Ks. W. Semadeni</i> — Z Dziejów Zboru Ewangelicko-Reformowanego w Warszawie	1.—		
10. <i>Jan Kalwin</i> — Krótki Wykład Nauki o Komunii Świętej	0.50		

Prócz tego Kancelaria Zboru posiada na składzie Nowe Testamenty oraz Pismo Święte starego i nowego testamentu wyd. Bryt. i Zagr. Tow. Biblijnego w Warszawie według cennika tegoż T-stwa.

Zamówienia zamiejscowe przyjmuje się listownie.

Należność można przesyłać na konto P. K. O. Nr 3457

MAGAZYN POŚCIELOWY

Bielizna damska i pościelowa
Poduszki Kanapowe

A. Meissner i S-ka

Warszawa, Marszałkowska 55. Tel. 8-39-02.

KURSY PISANIA NA MASZYNACH

Zatwierdzone przez Kuratorium Okręgu Warsz.

M. ŚLIWICKA

Jerozolimska 25 tel. 9-80-37

PRZEPISYWANIE — POWIELANIE

STERO

ZAKŁADY DRUKARSKIE BAUM I WOLFRAM

STERU

ELEKTORALNA 10 — TEL. 2.31-25

Wykonywa prace:

tekstowe
akcydensowe

tanio
estetycznie
terminowo